Nr. 149. Sroda, dnia 4 Lipca 1934 roku. Cena 10 gr. Rok XXIX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2050.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. droższej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Prasa europejska

o usiłowanym przewrocie w Niemczech.

Wiedeń. — Wiadomości jakie nadeszły drogą urzędową i poufną z Niemiec, odsłaniają całą grozę wypadków, jakie rozegrały się podczas t. zw. „czarnej soboty" w Berlinie i Monachjum. Nie ulega już bowiem najmniejszej wątpliwości, że Hitler i Goering urządzili swego rodzaju noc św. Bartłomieja i kazali wprost wymordować przywódców opozycji lewicowej i „reakcyjnej", a więc Schleichera i 7 komendantów okręgowych, przedstawiając później w komunikacie, jakoby jedni popełnili samobójstwo, a drudzy, opierając się władzy, byli rozstrzelani.

Wiadomość, że spiskowcy nie padli w walce, ani nie popełnili samobójstwa, lecz zostali wymordowani, wstrząsnęła tutejszą opinją publiczną, wywołała oburzenie i odrazę i podkopała moralnie do reszty cały ruch hitlerowski w Austrji.

Głosy prasy wiedeńskiej o stłumieniu rewolucji są wprost druzgocące.

Najtrafniej ujął sytuację „Neus Wiener Tageblatt". Hitler — pisze ten dziennik — jednem uderzeniem chciał załatwić się z lewicą i reakcją ale skompromitował do gruntu ideę jedności narodowej Goeringa jest pozorne, jest pyrrusowe, gdyż krew przelana w sobotę, zrodzi mści cieli. Tragedja sobotnia nie jest tragedją pojedyńczych ludzi, ani nie jest tragedją partji narodowo-socjalistycznej, lecz całego narodu niemieckiego, przyczem odegrany został dopiero akt pierwszy tej tragedji, po którym nastąpią dalsze akty o wiele groźniejsze w swych skutkach.

„Reichspost" pisze: Dla oceny sytuacji jest konieczne podkreślić, że Hitler odniósł zwycięstwo nie jako Führer, lecz jako kanclerz, to znaczy, nie przy pomocy aparatu partyjnego, lecz państwowego. Rewolta najwyższych przywódców dowodzi, jak dalece proces rozkładu postąpił po stronie narodowo-socjalistycznej. Rumieniec wstydu — pisze „Reichspost" — wywołać musi rozkład dzienny Hitlera, odsłaniający gangrenę moralną partji. Ze zgrozą dowiaduje się społeczeństwo niemieckie, w czyje ręce oddało swoje dzieci. Bo gorszym niż wszystko inne jest fakt że o moralnych kwalifikacjach przywódców wiedział Hitler, a mimo to krył ich dotychczas swym autorytetem. Wobec takiego stanu rzeczy dalsze komentarze są wogóle zbyteczne. Możliwe, że rewolta będzie miała choć jeden skutek dodatni: a mianowicie ten, że otworzy oczy Hitlerowi przekona go, do czego prowadzi demagogją i utwierdzi go w tendencji zaniechania Kulturkampfu.

Ostatnie rokowania episkopatu niemieckiego z czynnikami rządowemi upraviniają pod tym względem do pewnego optymizmu.

Paryż. — W komentarzach prasy francuskiej do wypadków w Niemczech brak nici przewodniej oraz wspólnej miary w ocenie krwawej hekatomby dnia sobotnie go. Dezorjentacja tłomaczy się brakiem ścisłych i niezależnych wiadomości z Berlina. Granice Rzeszy są hermetycznie zamknięte, zaś telegramy korespondentów zagranicznych podlegle cenzurze, odzwierciedlają wyłącznie rządowy punkt widzenia. To też prasa nie podaje ani jednego nowego szczegółu.

Prasa francuska rozwodzi się nad polityką wewnętrzną Rzeszy oraz nad przyczynami i skutkami wczorajszego puczu. Komentarze są mniej więcej zgodne co do tego, że bezlitosne i krwawe represje Hitlera, bezceremonjalne wyrżnięcie swych własnych towarzyszy broni (Hitler wybił ich jak psy — wyraża się Pertinax w „Journal des Debats") — oraz przedstawienie w komunikacie urzędowym rozstrzelanych przywódców narodowo-socjalistycznych jako degeneratów i nałogowców psycho-patologicznych seksualistów, nie rozwiązuje kryzysu władzy i nie zamyka okresu wrzenia wewnętrznego.

Reichswehra występuje teraz na widownię — stwierdza hr. d'Ormesson w „Figaro" — i jest zupełnie możliwe, że to ona będzie trzymała Hitlera w szachu. Dla innych dzienników nie ulega kwestji, że za Reichswehrą ukrywają się junkrzy pruscy, a dalej unosi się cień restauracji Hohenzollernów. Wreszcie większość pism przewoduje niebepieczne komplikacje z możliwemi reperkursjami na terenie polityki zagranicznej.

Hekatombie narodowo-socjalistycznej poświęca „Temps" dwa artykuły wstępne: jeden, omawiający wypadki z punktu widzenia francuskiej polityki zagranicznej, drugi — wewnętrznej.

W pierwszym artykule „Temps" twierdzi, że ustrój hitlerowski daleki jest od sławetnego zjednoczenia i że likwidacja partji politycznych doprowadziła do ugrupowań wojny cywilnej. Przy wzrastającym kryzysie finansowym i piętrzących się trudnościach na całej perferji życia publicznego nie jest przesadą mówić o bankructwie doktryn i ideologji ustrojowej.

Rozstrzelany b. szef sztabu szturmówek kpt. Roehm.

W drugim swym artykule „Temps" kreśli głębsze uwagi o teorji władzy autorytatywnej:

„Krwawe wydarzenia niemieckie — pisze „Temps" — rozgrywające się w atmosferze tragicznej i zatrutej, są najlepszem potwierdzeniem faktu, że prawdziwy porządek w państwie nie może się opierać na sile i gwałcie. Siła może być warunkiem niezbędnym dla władzy autorytatywnej, lecz sam ten warunek nie wystarcza. Prawdziwy autorytet rządu nie może być narzucony ludowi, lecz musi wypływać ze zgody narodowej. Narzucony gwałtem, tworzy przepaść i rodzi gwałty z przeciwnej strony. Wysarczy porównać — pisze jeszcze „Temps" — atmosferę, którą oddychają narody wolne we Francji i Anglji, z atmosferą konwulsji i gwałtów, panującą w sferach autorytatywnych, aby zrozumieć ogrom niebezpieczeństwa, wynikającego dla państwa, z „jednostronnego zagarnięcia władzy". Nic — kończy „Temps" — nie może zastąpić autorytetu, jakim obdarza rząd, swobodnie wyrażona wola zbiorowa.

Rzymski korespondent tego dziennika donosi, że wypadki w Niemczech wywołały jak najgłębszą konsternację we Włoszech, albowiem — czytamy w korespondencji tej — wszystko, co podważa dyktaturę w jednym kraju, jest groźnem memento dla dyktatur w innych krajach. Dla tego też Mussolini stale przestrzegał Hitlera przed błędami, jak naprzykład przed walką z religją, które w końcu doprowadziły Trzecią Rzeszę do wojny domowej o nieobliczalnych konsekwencjach.

Rozstrzelany w czasie aresztowania b. min. Reichswehry gen. Schleiher.

Jak Warszawa witała

BOHATERSKICH LOTNIKÓW POLSKICH BRACI ADAMOWICZÓW. SPONTANICZNY NIEOPISANY ENTUZJAZM LUDNOŚCI

Warszawa. — Jak już donieśliśmy wczoraj przylot braci Adamowiczów do Warszawy spodziewany był około godz. 5-tej po południu.

Naprzeciw Adamowiczom wystartowała z lotniska warszawskiego eskadra 12 samolotów, która miała ich pilnować z Torunia do lotniska Mokotowskiego w Warszawie. Władze bowiem postanowiły przyjąć Adamowiczów w centrum miasta, by większe tłumy Warszawian mogły wziąć udział w uroczystem powitaniu.

Na długo przed godz. 5-tą zgórą dziesięciotysięczny tłum zaległ całe lotnisko. wielotysięczne rzesze zalały ulice, prowadzące do lotniska Mokotowskiego.

Na lotnisko przybyli równocześnie przedstawiciele władz, prezydent miasta wojewoda Olpiński, szef departamentu lotnictwa M. S. W. gen. Rayski, gen. Jarnuszkiewicz, imieniem Aeroklubu płk. Kwieciński i wielu innych dygnitarzy. Przybyli również podsekretarze stanu w ministerstwie komunikacji inż. Bobkowski. Oprócz tego przybyli na lotnisko Stanisław Wikurski, cioteczny brat oraz szwagier ich Władysław Tomczak.

O godz. 17.10 na horyzoncie ukazała się eskadra samolotów. Najpierw płynęło w powietrzu 9 samolotów myśliwskich wojskowych, za niemi pruje przestworza „City of Warsaw" Adamowiczów, w tyle za nią leciały jeszcze 3 pilotujące Adamowiczów samoloty z Torunia.

Dziewięć samolotów eskadry obniża swój lot. Samolot Adamowiczów, witany entuzjastycznie przez tłum okrzykami, powiewaniem chorągwi i chusteczkami, zatacza nad lotniskiem duże koło, witając w ten sposób Warszawę.

Okrążają maszty radjostacji na Mokotowie, zniżają się nad drzewami lasu, przygotowują się do lądowania. Towarzyszące im eskadra unosi się w górę. Pierwsi lądują Adamowicze. Wita ich huragan oklasków, entuzjastyczne okrzyki, odsłonięcie głow.

Lądują gładko na środku lotniska o godzinie 17.15. W tej chwili pod naporem tłumu pękają kordony policji.

Władze policyjne nie zdołały opanować entuzjazmu tłumnie zebranej publiczności, która przerwała kordon policji i wyniosła wprost na ramionach bohaterskich lotników w stronę trybun, ciągnąc jednocześnie ich samolot wśród frenetycznych okrzyków: „Niech żyją".

Obaj lotnicy trzymają w rękach bukiety biało-czerwonych róż, wręczonych im przez małżonkę prezydenta miasta, p. Olpińską. Koło nich postępują wicemin. Bobkowski, gen. Rayski. Publiczność niesie Adamowiczów wzdłuż trybun. Twarze ich promienieją radością. Tłum kołysze się, szaleje z radości.

W pewnem miejscu zastępuje im miejsce grupka pań i panów. Jest to rodzina Adamowiczów. Ale tłum nie zauważył, znosi Adamowiczów do auta, przybrane go różami.

Wśród fanfar orkiestry wojskowej ruszają Adamowicze do miasta na ratusz.

Wobec tak żywiołowego przejawu entuzjazmu ze strony publiczności wygłoszenie przemówień powitalnych okazało się zupełnie niemożliwe.

Przejazd zwycięzców Atlantyku przez ulice Warszawy do sali rady miejskiej, gdzie nastąpić miało uroczyste ich powitanie przez przedstawicieli zarządu miasta Warszawy i lotnictwa polskiego oraz organizacji lotniczych, dał sposobność ludności Warszawy do spontanicznego zamanifestowania swych uczuć dla bohaterskich lotników.

Ulice, któremi przejeżdżało auto wiozące braci Adamowiczów, tonących w powodzi kwiatów, wybite były dziesiątkami tysięcy publiczności, która bez przerwy wznosiła gromkie okrzyki na cześć tych, którzy wsławili imię polskie.

Z trudem auta poprzedzające pojazd braci Adamowiczów torowały drogę wśród tłumów.

Tymczasem na Placu Teatralnym przed Ratuszem zaczęły się gromadzić niezliczone rzesze ludności Warszawy, które uprzedzone o tem, że z balkonu Ratusza przemawiać będą bracia Adamowicze, chciały być świadkami tej podniosłej chwili.

O godz. 18.10 wśród zebranej na Placu

publiczności zawrzało, Zerwały się żywiołowe okrzyki i gromkie oklaski.

Wśród szpaleru publiczności wjeżdża na plac imponujący korowód. Na czele jadą cykliści, za nimi auto półciężarowe z trębaczami, którzy fanfarą obwieszczają zebranym o zliżaniu się zwycięzców Atlantyku.

W niedużej odległości jedzie auto prezydenta Warszawy. W drugiem aucie siedzą bohaterscy lotnicy, zarzuceni kwiatami. Za nimi wjeżdża na plac długi sznur aut prywatnych, wiozących uczestników uroczystości.

Wielka sala ratuszowa przybrana jest bogato barwami polskiemi i amerykańskiego, zielenią, barwami aeroklubu i L. O. P. P. Wśród publiczności obecny jest również zwycięzca południowego Atlantyku mjr. Skarżyński.

O godz. 18.25 rozlegają się fanfary. Znak, że bracia Adamowicze wchodzą do sali. Zrywają się entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyją„ którym nie ma końca. Kilka minut upłynęło, zanim entuzjazm publiczności znalazł ujście i można było przystąpić do oficjalnej części przywitania.

Jako pierwszy zabrał głos prez. miasta Warszawy Ołpiński, następnie ambasador Stanów Zjednoczonych Cudohy, który w kilku słowach jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Warszawie wita lotników obywateli amerykańskich, winszując im wspaniałego dzieła i wyrażając radość z powodu udania się lotu. Zkolei przemówił gen. Rayski, a następnie w imieniu Związku Stowarzyszeń przyjaciół Wielkiej Warszawy, wicemarszałek senatu dr. Bogucki.

Prez. Ołpiński zabiera ponownie głos, oświadczając, że zarząd miasta Warszawy na zasadzie jednogłośnej uchwały przyznał braciom Adamowiczom odznaki honorowe miasta stołecznego Warszawy. Wśród gólnego entuzjazmu prez. Ołpiński wręcza zwycięskim lotnikom zaszczytne odznaczenia. W końcu na balkonie ukazują się bracia Adamowicze w towarzystwie prez. Ołpińskiego, wicemin. Bobkowskiego i gen. Rayskiego, gdzie wśród niesłychanego entuzjazmu zabiera głos jeden z braci Adamowiczów, Józef, który po polsku jednakże z silnym akcentem amerykańskim mówi:

„Szanowne panie i szanowni panowie! Zrobiliśmy wszystko, cośmy mogli. Zwyciężyliśmy Atlantyk. Chcieliśmy wsławić imię polskie. Niech żyje nasza kochana Polska! Niech żyje jej wielki wódz, Marszałek Józef Piłsudski!"

Po przemówieniu Józefa Adamowicza przemówił również brat jego Bolesław.

Po rozmowie z dziennikarzami i krótkim cercle'u towarzyskim, bracia Adamowicze wyrazili życzenie udania się na lotnisko, celem zabrania z samolotu swoich rzeczy. Odwieźli ich na lotnisko p. dyr. Makowski i kpt. Piątkowski. Po zabraniu rzeczy i zabezpieczeniu „City of Warsaw" w hangarze Aeroklubu Warszawskiego, obaj lotnicy odjechali do hotelu „Europejskiego", gdzie zamieszkali na czas swego pobytu w Warszawie.

Po stłumieniu buntu w Niemczech

ŻAŁOBNA FLAGA NAD ZAMKIEM W DOORN. WILHELM CHCE WRÓCIĆ DO NIEMIEC? NOWE ARESZTOWANIA. DALSZE EGZEKUCJE. MONACHJUM OBOZEM WOJENNYM. „CZYSTKA" JEST ZAKOŃCZONA.

Wiedeń. — Wedle wiadomości, nadeszłych tu z Doorn, rozkazał eks-kaizer Wilhelm na wiadomość o śmierci gen. Schleichera wywiesić na swoim pałacu żałobną chorągiew.

Z otoczenia eks-ces. słychać, iż Wilhelm pozostaje w silnym kontakcie z kierującymi oficerami Rejchswehry, czego najlepszym dowodem były częste wizyty gen. Schleichera i innych generałów niemieckich w Doorn.

Wedle niepotwierdzonych wiadomości pragnie Wilhelm powrócić wkrótce na stały pobyt do Niemiec, gdzie najpóźniej we wrześniu oczekuje się obwołania dyktatury wojskowej.

Berlin. — Wstępem do ostatnich wydarzeń w Niemczech miały być podobno następujące fakty: Jak się okazuje, jeszcze parę dni temu aresztowani zostali dwaj główni sekretarze gen. Schleichera. Są to: Edgar Jung i Walter Schotte. Pierwszy z nich miał utrzymywać — jak twierdzą w tutejszych kołach politycznych — bardzo bliskie stosunki z wicekanclerzem Papenem. Również Schotte już odawna był przyjacielem wicekanclerza i wraz z nim należał do Heerenklubu. Jungowi miano podczas aresztowania zarzucić, że zredagował on wraz z v. Papenem znaną mowę, wygłoszoną przed 2-ma tygodniami przez wicekanclerza w Marburgu. W związku z pogłoskami, że zamach stanu miał mieć korzyści monarchistyczne, opowiadają również, że syn b. eks-cesarza Wilhelma August Wilhelm, zwany popularnie „Auvi", w ostatniej chwili miał opuścić Niemcy, uchodząc przed grożącem mu aresztowaniem.

Berlin. — Wiadomości o śmierci b. szefa szturmówek Roehma zostały obecnie ze strony urzędowej potwierdzone. W niedzielę o godz. 19-ej m. 40 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat:

„Byłemu szefowi sztabu Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania, ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony".

Berlin. — Urzędowo komunikują: — „Czystka została wczoraj wieczorem zakończona. Dalsza akcja w tym kierunku nie będzie się odbywała. Tem samem cały zabieg przywrócenia i zabezpieczenia ładu w Niemczech trwał przez 24 godziny W całym kraju panuje zupełny spokój i ład. Cały naród z niesłychanym entuzjazmem opowiada się za wodzem".

Wiedeń. — W nocy z niedzieli na poniedziałek poczyniła tajna policja niemiecka szereg nowych aresztowań na terenie całych Niemiec.

Ogółem aresztowano tej nocy 200 „Führerów" S. A., którzy staną przed sądem partyjnym.

Wedle dalszych wiadomości rozstrzelany został przez gwardję pretorjańską Hitlera sprawca zamachu na dr. Steidlego w Innsbrucku Alvernsleben, który ułaskawiony przez prezydenta Austrji wrócił przed kilkoma miesiącami do Monachjum, gdzie jak się okazało, wziął udział w akcji zwróconej przeciwko Hitlerowi.

Londyn. — Reuter donosi z Berlina, że prawdopodobnie w ciągu bież. tygodnia odbędą się jeszcze dalsze egzekucje przywódców szturmówek.

Obecnie trudno jest jeszcze otrzymać dokładne informacje co do nazwsk 10 osób rozstrzelanych.

Wymieniane są jednak przedewszystkiem nazwiska von Alvenslebena, przyjaciela von Papena oraz jego osobistego sekretarza von Bose.

Według informacyj agencji Reutera, w areszcie znajduje się około 200 przywódców szturmówek, którzy prawdopodobnie staną przed sądem wojennym.

Wiedeń. — Podróżni, którzy przybyli w poniedziałek rano do Linzu z nad granicy niemieckiej, opowiadają, że w Passawie słyszano dziś nad ranem odgłosy armat w kierunku od Monachjum.

Władze niemieckie nie udzielają żadnych wyjaśnień. Jest jednak więcej niż pewne, że w Monachjum i okolicy tego miasta musiały rozegrać się ważne wypadki.

Połączenie Berlina z prowincją ma być przerwane.

Obozy koncentracyjne zapełniają się zdemobilizowanymi członkami S. A.

Wiedeń. — Jeden z Austrjaków, który wrócił z Monachjum do Wiednia, opowiada, że miasto wyglądało w sobotę i w niedzielę jak obóz wojenny.

Na ulicach masy policjantów, wojska i oddziałów S. S., uzbrojonych w karabiny i rewolwery.

Przed budynkiem dworca ustawiono karabiny maszynowe, jak również na wszystkich rogach ulic. Dom brunatny w Monachjum, gdzie znajdowała się główna kwatera szefa sztabu Roehma, obsadzono przez wojsko i członków sztafety ochronnej S. S. Podczas niedzieli słychać było gdzie niegdzie po mieście odgłosy strzałów.

Resztki rozbrojonych hitlerowskich oddziałów szturmowych, które usiłowały zbiec z brunatnego domu, zostały natychmiast na ulicy powystrzelane.

Praga. — W ciągu poniedziałku nadeszły do Pragi wiadomości o dalszej energicznej akcji przeciwko buntownikom w szeregach szturmówek hitlerowskich.

Z Wrocławia i Drezna donoszą, iż aresztowania i rewizje domowe w Saksonji i na Śląsku trwały bezustannie przez całą noc i prowadzone są w dalszym ciągu przez cały poniedziałek, aczkolwiek oficjalny komunikat mówi o całkowitem zlikwidowaniu buntu.

W Dreźnie miało zostać rozstrzelanych w ciągu ubiegłej nocy 8 wyższych przywódców S. A., na których wyrok śmierci podpisany został przez samego Hitlera.

Jak słychać, urzędy policyjne na terenie całej Rzeszy otrzymać miały z Berlina szczegółowe listy z nazwiskami wszystkich przywódców szturmówek, którzy brali pośrednio lub bezpośrednio udział w spisku.

Do listy tej załączony jest rozkaz podpisany przez kanclerza Hitlera z dokładnem wyszczególnieniem osób, które mają być aresztowane i tych, które mają być z miejsca rozstrzelane.

AMERYKA INFORMUJE SIĘ W WIEDNIU O WYPADKACH NIEMIECKICH.

Wiedeń. — Wiedeńscy korespondenci amerykańscy agencyj prasowych otrzymali ze strony swych redakcyj telefoniczne zlecenia zbierania za wszelką cenę wiadomości o Niemczech i wysyłania ich do Ameryki, ponieważ berlińscy korespondenci tych agencyj nie mogą spełniać swych obowiązków służbowych.

HINDENBURG CHORY.

Paryż. — Według pogłosek, kursujących w Berlińskich kołach dyplomatycznych znany chirurg dr. Sauerbruch został wezwany do Prezydenta Rzeszy do Neudeck. Prof. Sauerbruch znajduje się w drodze do Neudeck.

PODZIĘKOWANIE i UZNANIE HINDENBURGA DLA HITLERA i GOERINGA.

Berlin. — Prezydent Hindenburg wysłał wczoraj z Neudeck następujący telegram do Hitlera:

„Z otrzymanego sprawozdania przekonuję się, że przez stanowczą interwencję i dzielne osobiste wystąpienie stłumił pan wszystkie zdradzieckie machinacje w za rodku. Uratował pan naród niemiecki przed wielkiem niebezpieczeństwem. Za to wyrażam panu głęboką wdzięczność i szczere uznanie".

Do premiera pruskiego Goeringa wysłał Hindenburg następujący telegram:

„Za energiczne i skuteczne wystąpienie przy stłumieniu próby zamachu wyrażam panu moje podziękowanie i uznanie".

Berlin. — Minister propagandy Goebbels wyraził prasie niemieckiej podziękowanie za „dyscyplinę, stałość i niezachwianą wierność, jaką okazała przy stłumieniu rewolty Roehma".

LIST PASTERSKI EPISKOPATU NIEMIECKIEGO.

Berlin. — W ub. niedzielę, we wszystkich kościołach całej Rzeszy odczytany został z kazalnic wspólny list pasterski episkopatu niemieckiego, wydany w wyniku ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie, która odbyła się w początkach czerwca.

Ważny ten dokument, datowany 7-go czerwca, zawiera uroczysty protest przeciwko propagandzie błędów neopogaństwa, ostrzega wiernych przed szczegółowo i konkretnie wymienionemi niebezpieczeństwami i wzywa całe społeczeństwo niemieckie do obrony odziedziczonej po przodkach wiary i moralności chrześcijańskiej.

—•—

TELEGRAMY

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE W ROSJI.

Moskwa. — We wszystkich miastach Rosji sowieckiej odbywają się wielkie manewry obrony powietrznej.

W Leningradzie i Odessie w manewrach bierze udział cała flota powietrzna i morska. W Rosji sowieckiej znajduje się przeszło 300.000 schronów przeciwlotniczych urządzonych według ostatnich wymogów techniki.

WALDAMARAS BIBLJOTEKARZEM.

Ryga. — Z Kowna donoszą: Prasa podaje, że Waldemaras, odsiadujący na podstawie wyroku sądu polowego karę więzienia, ma zostać bibljotekarzem więziennym.

WIERNOŚĆ DLA HABSBURGÓW.

Wiedeń. — Arcyksiążę Eugenjusz obecny był na zebraniu koleżeńskiem dawniejszego pułku tyrolskiego strzelców cesarskich. Arcyksiążę zezwolił na wysłanie depesz hołdowniczych do Ottona Habsburga i eks. cesarzowej Zyty. Depesze te zawierają zapewnienie niezmiennej wierności dla domu cesarskiego i wyrażają nadzieję, że już w niedługim czasie można będzie powitać w ojczyźnie tych, dla których zawsze biją gorące serca.

ZANIEDBANIE — POWODEM KATASTROFY.

Moskwa. — W związku z eksplozją w zakładach chemicznych „Frunse", w czasie której 78 ludzi straciło życie, organa G. P. U. dokonały dalszych aresztowań. W ciągu dochodzeń ustalono, że urządzenia w fabryce dla zabezpieczenia robotników były niedostateczne. Liczba osób, aresztowanych w związku z tą sprawą, wzrosła obecnie do 20. Wszyscy aresztowani będą odpowiadać przed trybunałem G. P. U.

300 domów

ofiarą zamachu na szacha perskiego.

Konstantynopol. — Z niewyjaśnionych przyczyn powstał w czwartek nagle pożar w jednej z dzielnic Stambułu i w jednej chwili przybrał formę szalejącego żywiołu. — Jak stwierdzono, pożar prawdopodobnie podłożony został tuż w pobliżu pałacu, w którym zamieszkał na czas swego pobytu w Konstantynopolu, szach perski.

Silny wiatr skierował jednak płomienie na sąsiednie domy, które w tej dzielnicy bardzo gęsto postawione, zapalały się jedne od drugich. Ponad trzysta domów padło pastwą płomieni. Liczba bezdomnych jest ogromna.

GÓRA ZNIKA Z POWIERZCHNI ZIEMI.

Tagucigasta (Honduras). — Jak rząd Hondurasu donosi, góra Erapusta, wysoka na 2,000 metrów, w sposób widoczny zapada się. Już 1,300 hektarów roli na stokach góry zostało zniszczonych. Rząd wysłał na miejsce inżynierów, którzy mają zbadać ten fenomen natury.

STRASZLIWY SAMOSĄD.

Nowy Jork. — Z miejscowości Kirbyville w stanie Texas w Ameryce donoszą o nowym wypadku lynchu. Ofiarą samosądu był młody murzyn, którego widziano w towarzystwie młodej białej dziewczyny. Tłum około 200 osób wydarł z rąk policji murzyna i dokonał nad nim samosądu, wieszając go na przydrożnem drzewie. Do wiszącego dano przeszło 20 strzałów.

Ciało zamordowanego zdjęto następnie z drzewa i przymocowano na sznurze do samochodu, który ciągnął je przez miasto.

—)x(—

Sensacyjna upadłość

zakładów Tow. Akc. L. Geyer.

Łódź. — Wielkie wrażenie w kołach przemysłowo-handlowych Łodzi wywołała wiadomość o ogłoszeniu upadłości jednej z najstarszych fabryk włókienniczych w Łodzi, Tow. Akc. Ludwik Geyer.

Upadłość została ogłoszona na własne żądanie firmy. Podanie w tej sprawie wnieśli pełnomocnicy Tow. Akc. L. Geyer adw. Sztyfgold i dr. Felix.

Sąd przychylił się do prośby firmy i ogłosił upadłość, mianując kuratorem masy p. Wędziewolskiego z Warszawy, sędzią komisarzem inż. Grossa.

Kapitał zakładowy Tow. Akc. Ludwik Geyer wynosi 12.5. miljonów zł. Fabryka zatrudniała ostatnio 2000 robotników i posiadała 33.000 czynnych wrzecion, oraz 1130 krosien bawełnianych. Fabryka założona została w r. 1830.

ORGANIZACJA OBOZU IZOLACYJNEGO W BEREZIE KARTUSKIEJ.

Białystok. — W związku z organizowaniem pierwszego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej donoszą z Brześcia, że komendantem obozu będzie podinspektor policji Szefer z Komendy Głównej

Dźwiękowe Kino „LUNA"

Dziś premjera!

Miłostki Baletnicy

Balet, w którym bierze udział 200 najpiękniejszych tancerek świata! Przepych olśniewającej wystawy. W rolach głównych:
Warner Baxter, Elissa Landi, Victor Jory i Mirjam Jordan.

NAD PROGRAM.
Groteski rysunk. Foxa, Tygo'n. Paramountu i Kronika Pat'a.

Policji Państwowej z Warszawy. Obóz mieścić się będzie w budynkach po 9 bat. szkolnym w szkole podchorążych rezerwy.

Internowani w obozie w pierwszym okresie zatrudnieni będą zapewne przy rozbiórce ruin. We czwartek bawił w Berazie wojewoda poleski Kostek-Biernacki, który na miejscu wydał zarządzenia w sprawie organizacji obozu.

CHÓR WĘGIERSKI NA ZAMKU I W BELWEDERZE.

Warszawa. — Dn. 29 ub. m. o godz. 15 odbył się w Teatrze Wielkim koncert stowarzyszenia kolejarzy węgierskich „Magyarsag", którego wycieczka bawiła w ciągu trzech dni w Warszawie.

Publiczność zgotowała gościom węgierskim serdeczną owację, wznosząc okrzyki na cześć Węgier. W teatrze był obecny minister komunikacji Butkiewicz w otoczeniu przedstawicieli władz.

Po koncercie wycieczka węgierska udała się w towarzystwie posła węgierskiego na Zamek, gdzie chór w obecności Pana Prezydenta R. P. wykonał kilka pieśni, a m. in. odśpiewał po polsku hymn polski.

Z zamku uczestnicy wycieczki przemaszerowali pod Belweder, gdzie w hołdzie dla Marszałka Piłsudskiego chór odśpiewał na dziedzińcu hymn polski i węgierski i kilka innych pieśni.

OLBRZYMI REKURS PODATKOWY „ŻYRARDOWA".

Warszawa. — Do stołecznej Izby skarbowej wpłynął ostatnio rekurs podatkowy, stanowiący swego rodzaju rekord w tej dziedzinie.

Rekurs ten wniósł zarząd sądowy Zakładów Żyrardowskich przeciwko wymiarowi podatku od nieruchomości. Odwołanie zajęło aż 1000 stron pisma maszynowego, gdyż przedmiotem sporu jest 106 nieruchomości, stanowiących własność zakładu.

Zakłady utrzymują, że 360.000 zł. jest sumą zbyt wygórowaną. Wartość budynków oceniano na 19 miljonów złotych. Zarząd przymusowy czyni starania o zmniejszenie tego podatku, podnosząc m. in., że do szacunku wliczono budynek szkoły w Żyrardowie.

P. K. O. WPROWADZI OPŁATY ZA PRZEKAZY CZEKOWE POBIERANE OD NADAJĄCYCH.

Warszawa. — PKO zamierza w najbliższym czasie wprowadzić opłaty za jej pośrednictwem. Jak wiadomo, datąd koszty manipulacyjne ponosili tylko właściciele kont. PKO wychodzi z założenia, że niesłuszną jest rzeczą, aby blisko 50,000 właścicieli kont ponosiło ciężary opłat uskutecznianych przez miljony klientów.

Za wpłaty do 50 zł. PKO pobierać będzie 10 gr., zaś dla sum od 50 zł. do 100 — 20 gr., do 250 zł. — 30 gr., do 500 zł, — 40 gr.

OPUBLIKOWANIE PROTOKUŁU O PRZEDŁUŻENIU POLSKO - SOWIECKIEGO PAKTU NIEAGRESJI.

Warszawa. — Ostatni „Dziennik Ustaw" przynosi protokół podpisany w Moskwie 5 maja 1934 r. między Rzplitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad o przedłużeniu paktu nieagresji między Rzplitą Polską a Z. S. R. R., podpisanego w Moskwie 25 lipca 132 r.

CZĘŚCIOWE ODZYSKANIE SZWEDZKIEGO RYNKU WĘGLOWEGO.

Król. Huta. — Od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje między polskim przemysłem węglowym, a importerami szwedzkimi w sprawie unormowania eksportu węgla polskiego do Szwecji.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje zakończyły się pomyślnie, wobec czego eksport polskiego węgla do Szwecji wynosić będzie 47 proc. ogólnego zapotrzebowania rynku szwedzkiego. Na tej podstawie przypuszczalnie do końca rb. wywieziemy do Szwecji około 1.250.000 ton węgla.

WŁAŚCICIELE DOMÓW Z CAŁEJ POLSKI UTWORZYLI WSPÓLNĄ ORGANIZACJĘ.

Warszawa. — Dwa działające dotychczas odrębne związki zrzeszeń własności nieruchomej w Polsce połączyły się w jedną organizację pod nazwą „Polski Związek Właścicieli Nieruchomości Miejskiej".

Prezesem nowej organizacji wybrany został Artur hr. Potocki, pierwszym wiceprezesem i urzędującym zastępcą prezesa b. min. Kazimierz Tyszka.

Zarząd nowej organizacji składa się z 30 członków. Nowa organizacja skupia wszystkie zrzeszenia właścicieli domów w Polsce w liczbie ponad 200. Właściciele domów spodziewają się, iż jedność organizacyjna ułatwi im obronę interesów własności nieruchomej w Polsce.

ZNOWU SPRAWA ELEKTRYFIKACJI POLSKI.

Warszawa. — Sprawa koncesji na elektryfikację państwa nie została, jak widać, pogrzebana w opinii Harrymana i jego przyjaciół, którzy ponownie podjęli u rządu energiczne starania, popierane przez szereg t. zw. wybitnych osobistości politycznych.

Głównie koło tej oferty kręci się wszędobylski inż. Alfred Falter, któremu jakoś nie udaje się dotąd montaż wielkiego konsorcjum górniczo-hutniczego na G. Śląsku. Postanowił zatem próbować szczęścia w służbie Harrimana na polu elektryfikacji.

Na temat harrimanowskiej oferty krążą już różne sensacyjne pogłoski łączące ją np. ze sprawą nowego stanowiska p. min. Jastrzębskiego.

„KATASTROFALNA MATURA" W OKRĘGU KURATORJUM WARSZAWSKIEGO.

Warszawa. — W jednym z miasteczek wojew. łódzkiego przystąpiło do egzaminów maturalnych 45 absolwentów, z których tylko 13-tu zdało egzaminy. W innem znów miasteczku zdarzył się wypadek nienotowany tam dotąd. Otó na 30 kilku zdających jeden tylko uzyskał świadectwo dojrzałości. W całym wogóle okręgu kuratorjum warszawskiego miała matura przebieg wprost „katastrofalny".

WYROK NA MORDERCÓW Z KRAKOWA WE WRZEŚNIU.

Kraków. — Pierwszą część makabrycznego procesu w Krakowie o zamordowanie służącej zakończyła się w sobotę.

O godzinie 1-ej w nocy ogłoszony został werdykt przysięgłych, którzy odpowiedzieli przecząco na pytania czy zbrodnię popełniono naumyślnie. Na następne pytanie przysięgli odpowiedzieli, iż zbrodnię popełniono nienaumyślnie, dokonano jednak rabunku.

Wobec takich odpowiedzi trybunał o godz. 2 m. 25 w nocy powziął decyzję, zawieszającą wykonanie werdyktu ze względu na mylne zrozumienie pytań.

Sprawa morderców Garncarzówny będzie zatem rozpatrywana dopiero we wrześniu przy innym składzie przysięgłych.

Wyrok na sprawców

grabieży z kasy dworca towarowego.

Warszawa. — Sąd okr. ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie bandytów włamywaczy, którzy ograbili kasę dworca towarowego w Warszawie.

Sąd uznał winę głównych oskarżonych za udowodnioną i skazał: głównych organizatorów: Andrzeja Kowalskiego i Romana Milczarka każdego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres 8 lat, woźnego Franc. Karolaka, który wszedł w zmowę z włamywaczami i ułatwił im dokonanie napadu, skazano na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, kasjarza Majera Szmulera skazano na 3 lata więzienia, Brzeźnickiego na 2 lata więzienia.

Małżonków Römblów, Kowalska, Kozłowską i Wiśniewskiego z braku dowodów uniewinniono. Natomiast Aniszewskiego, Żychowiczową i Rzeźnicką, które ukrywali część łupów, skazano na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

SAMOLOTY W SŁUŻBIE OSUSZANIA BAGIEN.

Warszawa. — W związku z pracami przygotowawczemi do osuszania bagien Polesia sporządzone są obecnie mapy najniedostępniejszych okolic na terenie woj. poleskiego. W tym celu użyto samolotów z których mapy zdejmowane są przy pomocy najlepszych aparatów fotograficznych. Ze samolotów sfotografowane będą obszary blisko 50 tys. km. kw.

PIORUN ZABIŁ CZTERECH LUDZI.

Tarnopol. — Nad kilku powiatami województwa tarnopolskiego przeszła onegdaj wielka burza z piorunami, w czasie której zabitych zostało 4 ludzi.

W Kozłowie, w powiecie kamioneckim uderzył piorun 32-letniego Tobiszewskiego, jego brata 29-letniego Kazimierza, stojących na podwórzu swego gospodarstwa. Obaj zostali zabici. Na drodze z Gołogór do Złoczowa zabity został przez piorun 60-letni Michał Stecyszyn i 30-letni Iwan Tubas. W szuparce powiecie borszczowskim piorun uderzył w stajnie grecko katolickiego probostwa, wskutek czego jeden koń został zabity, a stajnia spłonęła. Burza gradowa wyrządziła w tym dniu w Szuparce wielkie szkody w plonach, oszacowanych na 15.000 zł.

W gminach Henelków, Wiktorów i Teofipulka w powiecie brzeżańskim wskutek gradobicia zniszczone zostały plony na obszarze około 300 morgów. W Nagorzance, Podzameczku i Podlesiu w powiecie buczackim burza poczyniła znaczne szkody w plonach rolnych i ogrodowiźnie.

SPROSTOWANIE

pogrzeb ś. p. Antoniego Ślęzaka odbędzie się w środę o godz. 3.30 po poł. zamiast o godz. 8.30 rano.

Przybywajcie „błękitne rozwinąć sztandary"!

Wiara Was woła! Miłość Was przyzywa! Ciągnie przywiązanie do Matki Niebieskiej, Sodalicyjnej naszej Pani i Hetmanki. „Z pod znaku Marji rycerski huf" przybywa na sew, na apel Zarządu Związku Sodalicyj Marjańskich do tronu Tej, „co Jasnej broni Częstochowy". Zlatują się Sodalisi z całej Polski, ze wszystkich szkół średnich męskich, jak pisklęta pod skrzydła Opiekunki swojej. Przybywają zdaleka. I z pod Wilji i od źródeł Wisły i do Dniestru i z pod granicznej Piaśnicy. Spieszą na Kongres Marjański.

Stawią się w dniu 4 lipca jako karna i wyćwiczona, świadoma swych bojowych haseł marjańska Armja. Wyrażą gotowość w każdej chwili iść w bój, gdzie tylko sprawa Boża będzie zagrożona. Tu otrzymają zachętę do poświęcenia, do wytrwałości, do wierności naszej niebieskiej Królowej i Jej błękitnym sztandarom.

Tu uzbroją się w siłę i moc na cierpliwe znoszenie ciężarów dnia, upalenia, niepowodzenia, upokorzenia i niewdzięczności.

Tu w gorących i kornych modłach złożą najlepsze swe wysiłki pod stopy Wspomożenia wiernych, Ucieczki grzeszników, Pocieszycielki strapionych.

Tu u stóp Bogarodzicy powierzą Matce swej i Patronce wszystkie swe strapienia, cierpienia, bóle, zamiary, plany i chęci.

Stąd wyniosą pokrzepienie na duszy, orzeźwienie serc, zapewnienie opieki i błogosławieństwa swej Pani i Władczyni na dalsze trudy i znoje.

Przybywajcie przeto „błękitne rozwinąć sztandary", przybywajcie jako wierna drużyna marjańska! Sercem gorącem i duszą tkliwą witamy Was! Ks. W. K.

Program uroczystej Akademji Sodalicyjnej w sali „Panorama" w dn. 5 lipca r. b.

1. Karol Wopaliński, prof. gimn. państwowego: Marsz „Prezentuj Broń" — wykona orkiestra gimn. państw. im. Traugutta pod batutą kompozytora.

2. Zagajenie — wygłosi ks. prof. Józef Winkowski, 3. a) Chopin Sarasate: Nocturn, b) E. Młynarski: Mazurek—skrzypce solo, wyk. prof. Jerzy Bursik.

4. U źródeł mocy — referat, wygłosi prof. Kazimierz Zieliński S.M. z Krakowa.

5. Brzeziński: „Wspomnienie — marsz, wykona orkiestra.

6. Kazimierz Gołba S. M.: „W rocznicę" — deklamacja, wygłosi Zygmunt Estreicher S. M., kl. V, gimn. Kraków I.

7. J. Art: „Błękitne rozwińmy sztandary" — hymn Związku, odśpiewają wszyscy zebrani z towarzysz. orkiestry.

Księżom Kolegom Jubilatom.

SONET.

U STÓP KRÓLOWEJ POLSKI, W ŚWIĘTO NAWIEDZENIA,
W MARJACKIEJ BAZYLICE JASNOGÓRSKIEJ PANI,
OBCHODZIMY PAMIĄTKĘ WSPÓLNEGO ŚWIĘCENIA
I ĆWIERĆWIECZE SWEJ PRACY — KOLEDZY KAPŁANI.

Z GRONA DWUDZIESTU PIĘCIU SŁUG PAŃSKIEJ WINNICY
ZACHOWAŁ NAS DWUDZIESTU BÓG W SWEJ ŁASKAWOŚCI;
MIMO TRZECH DIECEZYJ GRANIC I RÓŻNICY,
RZYM NAS W WIERZE JEDNOCZY, WŁOCŁAWEK — W MIŁOŚCI.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

MATKO, COŚ TAK SPIESZYŁA W DOM ZACHARJASZOWY,
BY NIEŚĆ BOGA I POMOC RODZINIE KAPŁAŃSKIEJ,
PRZYJDŹ NAM Z POMOCĄ W ROK TEN ŚWIĘTY, CHRYSTUSOWY.

DAJ ŻYĆ BOGIEM I PEŁNIĄ WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,
BŁOGOSŁAW NAM NA DALSZY TRUD W WINNICY PAŃSKIEJ.
DAJ WYNIEŚĆ ŁASK OBFITOŚĆ Z TWOJEJ CZĘSTOCHOWY.

Biała, w lipcu 1934 r.

Ks. Władysław Smolarkiewicz.

KRONIKA

Częstochowa 4 Lipca Środa

Dziś — Teodora bisk.
Jutro — Antoniego Marji Z.
Wschód słońca o godz. 3,35
Zachód „ „ 20,01
Kalendarzyk historyczny:
Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r.

— **Wycieczka z Krakowa do Częstochowy.** Dyrekcja okr. kolei państwowych w Krakowie organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Częstochowy. Odjazd z Krakowa dnia 7 b. m. o godz. 22 m. 05, odjazd z Częstochowy dnia 8 b. m. o godz. 18 m. 35.

Zjazd Koleżeński

z okazji 25-lecia pracy kapłańskiej.

W ub. poniedziałek odbył się na Jasnej Górze zjazd księży, którzy święcenia swe kapłańskie otrzymali we Włocławku w roku 1909, a obecnie wskutek podziału dawnej diecezji Kujawsko-kaliskiej zamieszkują w trzech różnych diecezjach, tj. częstochowskiej, łódzkiej i włocławskiej. Ogółem w niezwykłej tej uroczystości 25-lecia pracy kapłańskiej wzięło udział 18 kapłanów-kolegów, są to:

Z diecezji częstochowskiej. ks. Stefan Jarzębiński, ks. Bolesław Kotnowski, ks. Marjan Kubowicz, ks. Michał Maniewski, ks. Tomasz Opasiewicz, ks. Władysław Smolarkiewicz, ks dr. Aleksander Witczak, Z diecezji łódzkiej: ks. Michał Bieliński, ks. Roman Borowski, ks. Tomasz Migasiewicz, ks. Ignacy Raszka, ks. kan. Stefan Rylski, Z diecezji włocławskiej: ks. prałat Józef Florczak, ks. prał. dr. Adam Jankowski, ks. prał. dr. Józef Leśnik, ks. dr. Teodor Portych, ks. Stanisław Masłowski, ks. Bogdan Mijakowski, ks. Józef Pyzdrowski, ks. Marjan Zawadzki.

Z uroczystości

w Gimn. państw. im. R. Traugutta.

W ub. poniedziałek rano w Gimn. Państwowem im. R. Traugutta odbył się uroczysty akt rozdania matur, poprzedzony nabożeństwem na Jasnej Górze, które odprawił i następnie serdecznem przemówieniem pożegnał abiturjentów ks. prefekt Koźlicki.

Po nabożeństwie maturzyści udali się do gimnazjum, gdzie w obecności nauczycieli, rodziców i grona zaproszonych osób odbył się akt rozdania matur.

Do opuszczającej mury szkolne gromadki młodzieży w bardzo serdecznych słowach przemówił dyr. Zbierski, udzielając jej wskazówek i rad na przyszłość i życząc powodzenia na dalszej drodze życia.

Następnie przemawiali: wychowawca VIII klasy prof. Smolarkiewicz, prezes Komitetu Rodzicielskiego Serednicki i prezes Pomocy Szkolnej Toczyłowski.

W imieniu maturzystów odpowiedział p. Torosiewicz dziękując wychowawcom

z dyr. Zbierskim na czele braz Komitetowi Rodzicielskiemu i Pomocy szkolnej za serdeczną troskę i życzliwość, jaką otaczały abiturjentów przez cały czas ich nauki.

— **Rozdanie dyplomów w Miejskiem Seminarjum Naucz. żeńsk.** W dniu 28 ub. m. o godz. 6-ej wiecz. w Miejskiem Seminarjum Naucz. Żeńskiem odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów na nauczycielki szkół powszechnych.

Dyplomy otrzymały wszystkie uczenice kursu V-go w liczbie 23, a mianowicie: pp. Cisowska Anna, Dobosik Stanisława Marta; Dunajczyk Janina, Głąb Helena Kazimiera, Głowacka Adela Józefa, Jachimowska Weronika, Kaczor Zofja Irena, Kloc Janina Marjanna, Konopka Wanda Janina, Kowalska Józefa Marja, Kowalska Wanda Marja, Kraw-czyk Kazimiera Marjanna, Krzyżycka Aleksandra Józefa, Lenkińska Jadwiga, Mazik Irena Barbara, Najninger Natalja, Podlewska Regina Maria, Stumpf Halina, Szawłowska Fefronja, Szyda Zofja Marja, Tomińska Leokadja Elżbieta, Wieloch Otylja, Dobrzyniewicz Józefa Apolonja.

— **Z ruchu pątniczego.** Do Częstochowy przybyły następujące pielgrzymki: z Oleśna niemieckiego 300 osób, Moraw Czeskich 150 osób oraz ze Zgierza pod przewodnictwem ks. J. Cesarza, Mokrzeszna, Ostrów, Miedźna, Pabjanic, pod przew. red. Zajączka, Wielunia, Radostkowa, Przedborza, Komornik, Zdżar, Rudy Śląskiej, Tarnowskich Gór, Łyskorni, Myjowic, Opatowa, Sokolnik, Myślinic, Kępna. Skomlina, Skierniewic, Górek, Bydgoszczy i Inowrocławia.

— **Akta wyborcze umieszczono w archiwum.** Przed kilku dniami wszystkie akta wyborcze w olbrzymich dwóch skrzyniach umieszczone zostały w archiwum miejskiem, gdzie będą przechowywane aż do upływu 5 letniej kadencji nowowybranej Rady, lub też w razie wcześniejszego rozwiązania Rady, do zarządzenia nowych wyborów.

Ciągnienie 4-o proc. premjowej

pożyczki dolarowej.

Dnia 2 b. m. odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej III serji. Wylosowano następujące dolarówki:

12.000 dol. na Nr. 1147031.
3.000 dol. na Nr. 398168 1276445.
1000 dol. na Nr. 250284 694585 453918 585290 716683 1472740 1410693.
500 dol. na Nr. 730199 502790 301300 227348 1037531 941594 1099460 1493500 208227 1097570.
100 dol. na Nr. 1465007 139481 129798 868123 1493859 31386 207235 57474 520461 1001074 3199 840761 880752 1475934 372472 955938 1352968 1277779 371851 798223 238978 1196400 1113963 258472 43960 357117 1272769 397790 263292 270404 315572 512031 1040289 1289811 1229590 194669 1043831 1247856 101558 164272 1321053 379473 277212 764382 1309058 481572 498015 238690 1078765 1282889 1166724 1418458 1305587 381322 1420829 578370 399116 496144 493775 1440634 337939 1168872 388138 1050783 895328 1039486 562766 562766 1375001 64239 135527 736302 237872 497896 637591 1405010.

— **Spadek bezrobocia o 3,385 osób w ciągu tygodnia.** Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 23 b. m., wynosiła ogółem 312,406 osób, wykazując spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 3,385 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 32,039 osób, t. j. o 1,066 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zmniejszyła się w ciągu tygodnia o 73 osoby i wynosiła 30,566 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 91,587 osób, wykazując zmniejszenie się bezrobocia w ciągu tygodnia o 99 osób.

— **Kto musi zgłaszać wyjazd na letnisko?** Wobec zwracania się wielu osób po informacje w sprawie ruchu ludności z okazji wyjazdów na urlopy wypoczynkowe i na letniska, władze miarodajne przypominają, że osoby wyjeżdżające na letniska nie potrzebują wymeldowywać się. Obowiązek ten dotyczy jedynie osób podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, o ile wyjazd ich trwa dłużej niż 2 miesiące.

— **Echa strajku robotników piekarskich.** W związku z notatką podaną przez nas w niedzielnym numerze „Gońca" o strajku robotników piekarskich żydów i ich żądaniu usunięcia z pracy robotników chrześcjan, proszeni jesteśmy przez Zw. Rob. Przem. Spoż. Oddz. w Częstochowie o zaznaczenie, że wiadomości takie rozpowszechniane są przez żydowskich właścicieli piekarń.

We środę dnia 4-go lipca r. b. o godz. 8.15 odprawione zostanie w kościele św. Jakuba

nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. rodziców

KS. REDAKTORA WOJCIECHA MONDREGO

na które zaprasza się wszystkich życzliwych.

ś. † p.

HELENA z WASILEWSKICH OLIJEWSKA

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 3 lipca b. r.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Aleja Wolności Nr. 52 na cmentarz na Kulach nastąpi dnia 5-go lipca o godzinie 16-ej.

Na smutne te obrzędy zapraszają stroskani

Matka, mąż, dzieci, siostry, szwagierka i szwagrowie.

— **Już za kilka dni.** Roboty przy asfaltowaniu jezdni w III Alei są już na ukończeniu. Po wyasfaltowaniu jezdni po stronie nieparzystej, w dniu dzisiejszym przystąpiono do układania asfaltu po stronie parzystej alei. Jeśli więc nie stanie nic na przeszkodzie i roboty prowadzone będą w tem tempie, co do tej pory, to należy się spodziewać, że do niedzieli zostaną całkowicie ukończone i obydwie jezdnie oddane zostaną do użytku publicznego.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 3 na 4 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Monikowskiego — I-sza Aleja Nr. 14, p. Otrębskiego — ul. Wieluńska nr. 18.

— **Niebezpieczny motocyklista.** Mendrzyk Zygmunt, lat 23, kawaler z gminy Huta Stara, będąc niepoprawnym romantykiem wybrał się z Anielą Walery o godz. 9-ej wiecz. na spacer środkiem drogi. W rozmarzeniu nie zauważyli nadjeżdżającego szybko i głośno motocyklisty, który całym pędem najechał na idących w tejże wsi. Motocyklista uczynił „djabelskiego pirueta" i nierozpoznany zdołał zbiec. Obie ofiary w stanie dotkliwie potłuczonym przewieziono na kuracje do szpitala.

— **Strach ma wielkie oczy.** Podczas niedzielnej gwałtownej burzy z piorunami Straż Ogniowa została zaalarmowana pożarem przy ul. Garncarskiej nr. 6/8 w Żyd. Szkole Rzem. Po przybyciu na wskazane miejsce stwierdzono, że pożar powstał jedynie w bujnej fantazji i wyobraźni sąsiadów, biorących czerwone paski papieru, wiszącego przy dachu, za języki wydobywającego się ognia.

— **Hallo roztargnione pensjonareczki.** W Wydziale Śledczym znajduje się do odebrania w II Alei torebka damska płócienna koloru białego, w której była chusteczka i znaczek szkolny.

— **Szkoda zdrowia.** Szwed Andrzej, ul. Olsztyńska 65, mając dosyć znikomości doczesnego życia, postanowił skończyć. Wobec czego napił się jodyny, kupionej bez recepty. Przewieziony do szpitala przy ul. Waszyngtona, po przepłukaniu żołądka udał się sam do domu, mocno zgryziony, z postanowieniem dalszego bytowania.

Echa dramatu

na Zawodziu.

W nocy z piątku na sobotę, jak już donosiliśmy, rozegrał się tragiczny dramat na Zawodziu, którego ofiarami padły dwa młode życia 24 letniej Władysławy Opalówny i Antoniego Wnuka 26 letniego krawca.

Krytyczego dnia po powrocie z kina około godziny 12 w nocy po krótkiej burzliwej sprzeczce Opalówna odmówiła kategorycznie Wnukowi swojej ręki. Pomimo, że wszystkie pieniądze oddawał Opalównie. I tak np. na imieniny kupił jej złoty zegarek, a w ostatnich dniach wręczył 200 zł. — spotkał się z odmową.

Będąc psychicznie złamany usuwaniem się Opalówny i nie znajdując sposobów, któreby wróciły mu drogie serce dziewczyny, próbował jeszcz kilkakrotnie namówić ją do zmiany decyzji. Z rozpaczą więc spytał po raz ostatni — wyjdziesz za mnie za mąż? Zimna odpowiedź — nie wyjdę! były przypieczętowaniem tragedji. Wtedy Wnuk w najwyższym rozdrażnieniu zaryglował drzwi pokoju za wychodzącą młodzą Opalówną i dobywając rewolweru oddał dwa strzały, trafiając narzeczoną w pierś i głowę. Przerażony czynem, słysząc dobijanie się zrozpaczonej matki przeczuwającej tragedję — skierował broń ku sobie i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia. Zaalarmowana policja dostała się wraz z matką zabitej przez rozbite okno. Ratunek okazał się spóźniony, gdyż zastano stygnące już zwłoki.

Rozpacz matki była ogromna. Tragiczny finał dwuletniego narzeczeństwa wywarł na wszystkich mieszkańcach szczere współczucie dla rodzin tragicznie zmarłych.

Kronika sportowa

Kusociński i Heljasz odnoszą wspaniałe zwycięstwo w Berlinie. W niedzielę w Berlinie, wobec 20 tys. widzów, rozegrane zostały na stadjonie w Eichkamp międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale zawodników 7 narodowości. Polskę reprezentowali: Kusociński i Heljasz i obaj odnieśli wspaniałe zwycięstwo Kusociński startował w biegu na 5 km. i znajdując się w świetnej formie, rozstrzygnął go bezapelacyjnie na swoją korzyść, odrywając się od reszty rywali już w pierwszej części.

Kusociński, kończąc pięknym finiszem, osiągnął czas najlepszy z dotychczasowych w Europie w roku bieżącym, a mianowicie 14:46. Drugi był Nielsen (Danja) o 120 mtr. z tyłu, a trzeci Syring (Niemcy).

Heljasz wygrał rzut kulą z wynikiem 15.54, bijąc czechosłowackiego rekordzistę światowego, Doudę, o pół metra. Douda miał 15.04, a Sievert (Niemcy) 14:91. Podczas zawodów osiągnięto kilka wspaniałych wyników, a mianowicie 100 m.— Bohrmeier 10.3, skok w dal — Beumle 752, oszczep — Stock 69,82 (przed Weimanem), tyczka — Wegner 4.00.

*

Dwa mecze piłkarzy Katowic. W Katowicach rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz Katowice — Gliwice z wynikiem remisowym 2:2. Dla Polaków bramki zdobyli Warmut i Kania. Widzów 3,000. W Bielsku w niedzielnym międzymiastowym meczu piłkarskim drugi garnitur Katowic zremisował z reprezentacją Bielska 3:3.

*

Wewnętrzny turniej tennisowy Legji. W niedzielę na kortach Legji zakończony został wewnętrzny turniej tennisowy. W finale Tarasiewicz pokonał Kruczkiewicza w stosunku 6:4, 15:13, 6:1.

*

Wyścig kolarski na Śląsku. Na Śląsku rozegrany został w niedzielę kolarski wyścig szosowy na trasie 116 km. Wyścig ten wygrał Ligoń 3:21:05 przed Różańskim i Majek. Na 8-mem miejscu Więcek, a na 10-tem Odartus.

*

Puchalski zwycięża w Gdyni. W biegu na przełaj, rozegranym na trasie 5 klm. na Kamiennej Górze pierwsze miejsce zdobył Puchalski (Warszawianka) przed Kramkiem (Zw. Strzelecki, Gdynia). W klasyfikacji drużynowej wygrała Warszawianka przed Gedanią.

Ostatnie wiadomości

NOWY WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH.

Warszawa, 3.7. — W dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzplitej na wniosek ministra spraw wojskowych Marsz. Piłsudskiego mianował generała brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego pierwszym wiceministrem spraw wojskowych.

AMBASADOR ŁUKASIEWICZ W STALINGRADZIE.

Moskwa, 3.7. — Ambasador Łukasiewicz przybył dziś do Stalingradu, witany przez przedstawicieli władz miejscowych Po zwiedzeniu fabryki traktorów, ambasador wyjechał wieczorem do Rostowa.

ZJAZD KONSULÓW.

Wilno, 3.7. — Dziś przybyli do Wilna pociągiem porannym reprezentanci polskich placówek konsularnych we Francji którzy przeprowadzą szereg narad gospodarczych z przedstawicielami wileńskiego przemysłu i handlu.

Mimo stłumienia buntu

DALSZE SZCZEGÓŁY WYPADKÓW W NIEMCZECH.

Berlin, 3.7. — Mimo zapewnień, że czystka została zakończona, i że cały naród stoi za Hitlerem, to jednak krążą uporczywe pogłoski, że na prowincji, zwłaszcza w Prusach Wschodnich i na Pomorzu odbywają się w dalszym ciągu rewizje i aresztowania wśród wielkich agrarjuszów i arystokratów, których posądzano o współudział i konszachty z „czarną reakcją". Nieznane są losy również von Papena. Według pogłosek rostrzelany miał być dyrektor ministerjalny w min. komunikacji Klausener, który stał blizko von Papena, brał czynny udział w tak zwanej akcji katolickiej i był współpracownikiem „Germanji". Pogłoski te wywołały paniczne wrażenie w kołach katolickich. Dalej rozstrzelany miał być znany z puczu Kappa major Pabst, jeden z najdawniejszych współpracowników Hitlera.

SYTUACJA v. PAPENA POMYŚLNA.

Berlin, 3.7. — W dniu wczorajszym wieczorem widziano Papena w towarzystwie Goeringa, który złożył wizytę Papenowi, a następnie przez dłuższą chwilę, stojąc przed domem, rozmawiali. W związku z tem w Berlinie wnioskują, że sytuacja Papena jest pomyślna.

Co się dzieje w Berlinie?

POGŁOSKI O ZASTRZELENIU DYR. AKCJI KATOLICKIEJ I BISKUPA BERLIŃSKIEGO.

Berlin, 3.7. — Rozeszła się tu pogłoska o zastrzeleniu katolickiego działacza i dyrektora Akcji Katolickiej w Berlinie, Klausenera. Krążą tu również pogłoski, że Klausner miał popełnić samobójstwo przed aresztowaniem. W dniu dzisiejszym ukazał się w Berlinie oficjalny komunikat, zaprzeczający pogłoskom o rzekomem zastrzeleniu biskupa berlińskiego, czy też któregokolwiek z księży.

POZWOLENIA NA EMIGRACJĘ ŻYDÓW.

Londyn, 3.7. — Rząd palestyński udzielił żydom dalszych 500 pozwoleń na emigrację. Z tej liczby 200 dla żydów z Polski.

POLSKA — MOSKWA.

Moskwa, 3.7. — Agencja „Tass" donosi: W dniu 1 lipca została otwarta komunikacja telefoniczna pomiędzy Moskwą, a wszystkiemi miastami Polski.

Byli żołnierze frontowi

STOJĄ WIERNIE PRZY HITLERZE.

Berlin, 3.7. — Naczelne dowództwo b. żołnierzy frontowych ogłosiło komunikat w którym stwierdza, że b. żołnierze frontowi stoją wiernie po stronie swego wodza, Hitlera.

PANI ADAMOWICZOWA W DRODZE DO WARSZAWY.

Nowy Jork, 3.7. — Pani Adamowiczowa wyjeżdża w środę z Nowego Jorku do Havru na parowcu „Washington", a następnie samolotem do Warszawy.

OFIARY.

Z racji Święta Morza wychowankowie oddziału jaglicy czynnej, Zakładu Leczniczo-Wychowawczego w Herbach, pozostający pod opieką wych. p. Słowikowskiego składają zł. 5 gr. 20 na Ligę Morską i Kolonjalną.

OKAZYJNIE
sprzedam radjo 5-cio lampowe super-heterodyna ramowa z prostownikiem. Wiadomość ul. Śląska nr. 4, sklep spożywczy. 1100

KUPIĘ
domek z ogródkiem do 6.000 zł. Oferty do skł. „Gońca" pod „Ogród".

POTRZEBNY
podręczny szewcki. Rynek Wieluński nr. 6.

PRZYGOTOWUJĘ
z fizyki i z matematyki do egzaminów konkursowych na politechnikę. Wiadom. ul. Jasnogórska nr. 104/106, w godzinach od 1-ej do 3-ej.

PIĘĆ LUB CZTERY
pokoje ze wszystkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia, ul Waszyngtona nr. 53. 1822

POKÓJ
umeblowany z wygodami do wynajęcia, Francuz, III-cia Aleja nr. 55.

DO WYNAJĘCIA
zaraz duże dwa pokoje frontowe, z kuchnią i wszystkiemi wygodami. Aleja Wolności nr. 32.

ZGUBIONO
legitymację Fund. Bezrobocia wydaną na imię Marja Borek. 1817

ZGUBIONO
legitymację tymczasową Ubezpieczalni Społecznej wyd. na imię Józef Stępień, Nr. 4252658.

ZGUBIONO
legitymację tymczasową Ubezpieczalni Społecznej wyd. na imię Anna Morzyk. 1819

ZGUBIONO
dowód osobisty wydany na imię Gitla Gottajnes.

Z Blachowni

25-lecie kapłaństwa ks. prob. M. Kubowicza.

Podniosłą uroczystość przeżyli parafjanie Blachowni z okazji 25-cio lecia kapłaństwa ks. proboszcza Marjana Kubowicza.

W piątek dn. 29 czerwca o godz. 15-ej m. 30 wprowadziły uroczyście ks. Jubilata dzieci z Krucjaty w wieńcu z żywego kwiecia, do szczelnie zapełnionej i pięknie udekorowanej sali parafjalnej.

Marsz tryumfalny odegrany przez orkiestrę Straży Ogniowej z Blachowni witał wchodzącego na salę Jubilata, który zajął miejsce na przystrojonem kwiatami podjum. Na akademję przybyli: przedstawiciel Nadleśnictwa w osobie nadleśniczego p. Małyszewicza, przedstawiciele samorządu gminnego, miejscowej szkoły powsz. w osobie kier. p. Parkitnego, przedstawiciel Huty Blachownia, Straży Ogniowej, zawiadowca stacji p. Więckowski, przedstawiciel rolników, robotników i licznie zebrana rzesza parafjan.

Akademję zagaił dr. Tarnawski, witając Jubilata w krótkich serdecznych słowach.

Kolejno rozpoczęło się składanie życzeń przez wszystkie organizacje z terenu parafji, a więc dzieci z przedszkola, dzieci szkolne, dzieci z Krucjaty. Wzruszające były życzenia najmłodszych parafjan przystrojonych w barwne stroje krakowskie. Następnie wygłoszono szereg przemówień wraz z życzeniami. Z przemówień tych występowała postać Jubilata, pracowita, pełna poświęceń i samozaparcia się na trudnym posterunku władania duszami parafjan. A więc widzimy Go jako wikarjusza w Sieradzu po otrzymaniu święceń kapłańskich, niosącego pociechę więźniom, jako kapelan więzienny i t. d. Najdłuższy odcinek pracy to parafia Blachownia, do której Jubilat przybył przed 17-tu laty. Tutaj też rozpoczął najważniejsze prace swe, z których widomym pomnikiem i najtrwalszą pamiątką jest piękny kościół parafjalny, wybudowany w najtrudniejszych czasach powojennych. „Kościół ten wystrzelający w górę swą wieżycą widoczny zdala, to najlepsze świadectwo pracy Jubilata" — jak słusznie podkreślił jeden z mówców.

„Przez okres 25-ciu lat, godnie Ks. Proboszcz zakończył bilans swych prac jako kapłan, jako obywatel i jako człowiek — podkreśla następny mówca.

Serdecznie przemawia Prezeska S. M. P. Z. d-hna Kempówna.

Płyną przemówienia ciepłe, serdeczne, chylą się głowy parafjan przed ogromem pracy Kapłana-Obywatela, ścielą się pęki kwiecia do stóp Ks. Jubilata.

Przedstawiciel Huty Blachownia wręcza Jubilatowi cenny dar w postaci murowego kompletu, przyborów do pisania.

Serdecznie brzmiało przemówienie ks. Marjana Krzyżanowskiego, wikarjusza par. Blachownia, życzącego swemu Proboszczowi dalszych owocnych wyników pracy nad duszami parafjan.

Na zakończenie odpowiada Ks. Jubilat dziękując wszystkim za zgotowanie mu tak serdecznej, tchnącej ciepłem, niespodzianki, którą zalicza do najpiękniejszych dni w swem życiu. — Uroczystość ta będzie mi dodawała otuchy w dalszej mej pracy dla dobra parafji i jej mieszkańców.

Ze szczególniejszem zaś apelem zwracał się Ks. Jubilat do młodzieży, którą tak szczerze kocha, by postępowaniem swem świeciła przykładem i postępowała w myśl zasad Chrystusa i Jego przykazań.

Akademję kończy referat, zawierający życiorys Ks. Kubowicza, z którego wynika, że Jubilat urodził się w 1885 roku w Borowem pow. Włoszczowa. Gimnazjum ukończył w Częstochowie. Seminarjum Duchowne we Włocławku, a święcenia kapłańskie otrzymał w dzień św. Piotra i Pawła w 1909 roku na Jasnej Górze.

Akademja nie nurzyła zebranych mimo wielkiej ilości przemówień, przeplatały ją bowiem okolicznościowe deklamacje i śpiew chóru kościelnego, jak również produkcje orkiestry Straży Ogniowej w Blachowni. Całość wypadła bardzo okazale i na długo pozostanie w pamięci parafjan Blachowni.

Uczestnik.

Brudne owoce i jarzyny

rozsadnikami duru brzusznego i czerwonki.

W porze dojrzewania owoców zdarzają się często wypadki zachorowań na czerwonkę i dur brzuszny. Niewątpliwie do szerzenia tych chorób przyczyniają się błędy higjeniczne, popełniane przez ludność przez spożywanie owoców i jarzyn niedostatecznie oczyszczonych.

Owoce i jarzyny spożywane w stanie surowym należy uprzednio bardzo dokładnie umyć czystą wodą wodociągową. Należy przed muchami starannie chronić wszystkie bez wyjątku pokarmy. Przed każdem jedzeniem i po użyciu wstępu należy myć dokładnie ręce. Przestrzegać trzeba czystości w mieszkaniach, a szczególnie w kuchniach. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nieczysto przechowywanych, owoców niedojrzałych lub nadpsutych.

Do picia i gotowania należy używać tylko wody wodociągowej, która jest stale kontrolowana. Używanie do jakichś celów nieprzegotowanej wody studziennej czewie jest niepewne, używanie zaś wody rzecznej wprost niebezpieczne.

Dla filatelistów

znaczki w sklepie „Gońca"

Aleja 26. Tel. 20-50.

Z KRAJU

(—) Przyjazd księcia japońskiego do Gdyni. W pierwszych dniach lipca spodziewany jest przyjazd do Gdyni majora księcia Kaya z małżonką, którzy w swem tournee po Europie zwiedzać będą również Polskę. Książę Kaya jest bratankiem cesarza japońskiego. Przyjazd i pobyt książęcej pary japońskiej do Gdyni nie będzie miał charakteru oficjalnego.

(—) Szwedzcy gościć korzystają z letnisk polskich. W Wielkiej Wsi-Hallerowo zamieszkały trzy rodowite Szwedki, które na wywczasy nadmorskie przybyły ze Sztokholmu.

(—) Nadebrane opłaty ubezpieczeniowe. Sensację wywołała w Łodzi skarga, wystosowana przez właścicieli domów oraz pracodawców, mających służbę domową, do wojewody łódzkiego przeciwko nadmiernemu pobieraniu opłat za ubezpieczonych. Skarżący domagają się zwrotu nadebranych sum, które przekroczyły pół miljona złotych.

(—) Już 800 żebraków „wyproszono" z Warszawy. W czasie od 18 grudnia ub. r., t. j. od chwili rozpoczęcia akcji zwalczania żebractwa, do 31 maja b. r. ewakuowano z Warszawy około 800 żebraków, w tem 543 mężczyzn i 186 kobiet. 190 osób umieszczono w zakładach opiekuńczych, 210 zaś skierowano do Domów Pracy Przymusowej w Oryszewie.

(—) Barbarzyńskiemu uczniowi podwyższono karę. Z Warszawy donoszą: Niejaki Raszmil Orłowski ukończył szkołę hebrajską w Białymstoku, a chcąc uzyskać maturę, przystąpił do egzaminu jako eksternista. W czasie egzaminu profesor Meysner zauważył, że Orłowski „ściąga" wiadomości, wobec czego wykluczył go z egzaminu.

Orłowski postanowił się zemścić i tegoż dnia wieczorem przybył do profesora Meysnera, chcąc go spoliczkować!... Profesor zasłonił się dziennikiem. Sąd okręgowy w Białymstoku skazał go na 3 miesiące aresztu, wskutek apelacji oskarżonego oraz prokuratora sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym w Warszawie, który podwyższył oskarżonemu karę do 6 miesięcy aresztu.

(—) Burza zwaliła ścianę domu w Karczewie. W Karczewie pod Otwockiem zdarzyła się w czasie burzy w nocy z soboty na niedzielę wielka katastrofa, w której odniosło ciężkie obrażenia kilka osób. W domu u piekarza Mordki Leipzigera znajdował się 32-letni szewc Hersz Rochman, jego syn 12-letni Mojżesz, pod oknem zaś bawiło się dwoje dzieci, 3-ch letnia dziewczynka i 3-letni chłopiec. — Gwałtowny wicher spowodował runięcie ściany domku, której gruzy przywaliły wszystkich wymienionych. Wezwana straż pożarna i policja wydobyła z pod gruzów rannych, lecz w owym czasie nie można było znaleźć w Karczewie lekarza. Poranionym pierwszej pomocy udzielił miejscowy aptekarz, poczem przewieziono ich do szpitala na Pradze.

(—) Śmierć księdza pod pociągiem. W nocy z piątku na sobotę dostał się pod pociąg osobowy na odcinku Jarocin — Gniezno proboszcz z Radlina ks. dziekan Pieprzycki. Śmierć nastąpiła na miejscu. Władze śledcze prowadzą dochodzenie.

Zbrodniczy zamach

szantażystki.

Z Warszawy donoszą: Przemysłowiec p. Zygmunt N. powracał w ub. sobotę z elektrowni przy ul. Br. Pierackiego (do niedawna Foksal). Przed domem nr. 13 przy tejże ulicy jakaś kobieta podeszła z tyłu i oblała go gryzącym płynem, poczem szybko oddaliła się.

Oblany zwrócił się o pomoc do malarza, odnawiającego dom, który momentalnie oblał mu twarz wodą z kranu i ratunek ten okazał się bardzo skuteczny, gdyż N. zgłosił się następnie do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził jedynie poparzenie obu warg.

Świadkiem zbrodniczego zamachu oprócz kilku przechodniów, był członek straży bezpieczeństwa elektrowni, który w tym czasie wyglądał oknem. Zaobserwowawszy osobę sprawczynj, szybko wyszedł na ulicę i ujął sprawczynię na ul. Ordynackiej.

Ujętą przeprowadzono do X komisarjatu, gdzie składał już zeznanie p. Zygmunt N., który poznał sprawczynię.

Jest to Janina Ankudowiczówna (pseudonim „Basia"), nigdzie nie meldowana. Według zeznań N., jest to znana szantażystka, która już od kilku lat prześladuje N. Poznał on ją 1918 r. w Łodzi, gdzie była suflerką, a następnie statystką. N., chcąc mieć spokój, dawał Ankudowiczównie różne kwoty pieniężne, lecz wreszcie uprzykrzyło mu się to. — Szantażystka przysłała N. kilkanaście listów z pogróżkami.

Prześladowany skierował sprawę do prokuratora, który przesłał akta sprawy do sądu grodzkiego. Ankudowiczównę aresztowano.

Czytając uczciwą prasę — kształcisz się

PROF. KAROL MARCIŃKOWSKI 7

Stefan Czarniecki

w dobie potopu szwedzkiego

Przybycie bowiem Czarnieckiego — w Bełskie i Lubelskie z ramienia króla Jana Kazimierza i królowej Ludwiki Marji, — cieszącego się wprost bezgranicznem zaufaniem całego narodu, szlachty, wojska i ludu niewątpliwie zelektryzowało i zwróciło ku niemu umysły wojska i szlachty. Wszak „Żądał każdy naówczas takiego męża, któryby zjednoczył stan Rzeczypospolitej, podzielonej na różne części, któryby dźwignął nadzieje rzeczy upadłych, któryby zepsute i niekarne wojsko przywrócił do przyzwoitej karności, któryby podźwignął sławę upadającego królestwa". Chodziło o męża, któryby potrafił z dostateczną mocą, wiarą i energją rzucić hasło wielkiej wyzwoleńczej nieubłaganej walki, i któryby w zgodnem wysiłku wokół swoich sztandarów, skupił cały naród.

Pod jego żelazną ręką i ognistą duszą, będą się krzesały i przebiegały wydarzenia, niby groźne błyskawice. Będzie mu pomagał jego wypróbowany sztab, jego nieskazitelnie Rzeczypospolitej i królowi wierni towarzysze, że wymienić tu jeszcze choćby takiego magnata Branickiego, który „był Czarnieckiego zięciem i przyjacielem i wraz z nim był oblężon w Krakowie. Przejęty duchem teścia swego, uwierzył w możność wypędzenia Szwedów, byle tylko naród zechciał. Pobudzał też do tego Lubomirskich, których był bliskim powinowatym, których znał jak najdokładniej. Wyrozumiawszy hetmanów chwiejność zgorszył się wielce i szukał pociechy w zetknięciu się ze stronnikami Czarnieckiego. Wespra Czarnieckiego, przedewszystkiem i owe pięć chorągwi, które tak bohatersko wytrwały w wierności dla króla Jana Kazimierza, a teraz wraz z nadeszłą drużyną Czarnieckiego staną się węgielnym kamieniem, na którym Czarniecki położy nowe zręby dla ocalenia i podźwignięcia Rzeczypospolitej. Zakonspirowany przez Czarnieckiego związek owych pięciu chorągwi, stopniowo rozszerzający się — oczywiście wbrew woli obydwóch hetmanów na coraz to dalsze chorągwie, jeszcze przed przybyciem Czarnieckiego przemienił się w obóz wręcz wrogi dla chorągwi trzymających ze Szwedami i dla hetmanów. Stąd liczne dezercje całych chorągwi z pod władzy hetmańskiej.

Wysoce sprzyjającą dla Czarnieckiego okolicznością, były już wyżej wzmiankowane dwa listy od hana tatarskiego Mechmeta Gireja, utwierdzające Stefana Czarnieckiego w szybsze może, aniżeli sądził urzeczywistnienie swojego planu powołania całego narodu pod broń i natychmiastowego przeciągnięcia hetmanów i ich wojska pozostających dotąd w województwach lubelskich i na Podlasiu w służbie szwedzkiej. Tenże han już na półtora miesiąca przedtem tak pisał z obozu pod Zborowem do wielkiego hetmana koronnego Stanisława Potockiego „...Dochodzą mnie wprawdzie wiadomości, że z wojskami polskiemi imię Polaków zgasło, nie dając jednak tej wiadomości wiary, rozumiem spólnym nieprzyjaciołom naszym dawać odpór będziem, powtóre proszę W. M. abyście W. M. przybywali... a jeśliby teraz W. M. przybyć do mnie nie mieli, przyjdzie mi o braterstwie z W. M. zwątpić... A teraz życzę sobie tego aby, W. M. z wojskami prędko dobrze zdrowych przywitał". W mniej więcej zaś dwa tygodnie później, kiedy nie doczekawszy się powrotu Jana Kazimierza, wracał ze swoją ordą z pod Halicza na Krym, tak groził szlachcie i hetmanom wypierającym się swojego prawowitego króla, „A to zaraz do wiadomości przyszło jakobyście nowego króla za pana wzięli, tego my nie chcemy... a kto przy nim stać z szlachty żołnierzów polskich będzie my na ich karki szable będziemy obracać wespół z Kozakami, przeto dla Boga prosimy, nie czyńcie tego W. M. i innym persfadujcie, aby się do... króla brata naszego garnęli, a prosimy abyście nam respons jako najprędzej dali". Odstępcy Jana Kazimierza tak z pośród szlachty jako i wojska oraz hetmani, mogli być pewni, że twardy Czarniecki, znany im już z krwawych ciągów zadanych pod Kaliszem Radziejowskiemu i jego stronnikom, nie poskąpi ani oręża swoich wiernych dragonów, ani tatarskiego kindżału i arkana, dla przywiedzenia ich do posłuchu dla swoich rozkazów wydawanych bezpośrednio z ramienia królewskiego. Dalszych dowodów surowości postępowania względem zdrajców ojczyzny, Czarniecki wkrótce dostarczył, kiedy tropiąc Karola Gustawa nad Sanem, bez ogródek groził szlachcicom śmiercią, za powstrzymywanie ludu od walki ze Szwedami. Jeżeli dla części najbardziej opornej szlachty i możnowładców, trwających przy Karolu Gustawie, groźna postać znakomitego wojownika Czarnieckiego, z widmem dodatkowego egzekutora tatarskiego, była naogół bardzo skutecznym środkiem do wyparcia się Karola Gustawa, to dla większości narodu, tak szlachty, jak i ludu wiejskiego i miejskiego, oraz dla wojska, Czarniecki, jego wojsko i nadciągająca pomoc tatarska, były pobudką do zbiorowego, zorganizowanego wysiłku zbrojnego.

W zorganizowaniu wielkiego wyzwoleńczego ruchu narodowego, wsparły Czarnieckiego i inne okoliczności, jak te, że wielu z pośród możnowładców, zawiedzionych w swoich nadziejach, poczęło napowrót skłaniać się ku swojemu prawowitemu królowi, skoro poznali, że pod panowaniem Szwedzkiem nie będą mogli cieszyć się taką wolnością i wywierać takiego wpływu na rządy, jak to miało miejsce pod berłem Jana Kazimierza. Nadto rozboje, rabunki i zdzierstwa, oraz profanacje kościołów rozgoryczyły ludność, zwłaszcza najwięcej ciemiężone masy chłopskie, które też przy lada sposobności w okrutny sposób będą się mściły na Szwedach i tępiły ich bez litośnie. Do wrogiego Szwedom nastroju przyłączała się i przyrodzona do nich nienawiść, wynikająca z różnicy religji, języka i obyczajów, a duchowieństwo zwłaszcza Jezuici nawoływali lud do walki z heretyckiemi najeźdźcami, grożąc opornym odmówieniem sakramentów. Wysoce też sprzyjającą okolicznością była nieobecność Karola Gustawa, który bawił daleko w Prusach, a żaden z jego generałów nie odważył się zaraz w samym zaczątku. Ośmieleni taką bezwładnością i niezaradnością Szwedów, kwarciani pod wpływem wysyłanych do nich przez Czarnieckiego oficerów, łączyli się w potajemne związki, opowiadając się za Czarnieckim i za walką przeciw Szwedom, a szkoli zapuszczali się nawet ze swoich kwater głównie z Lublina, aż poza Zamość oraz na Ukrainę i podburzali lud przeciwko Szwedom.

D. c. n.

Synowie szacha perskiego

przejeżdżali przez Polskę.

W tych dniach przejażdżali przez Warszawę czterej synowie szacha perskiego. Przybyli oni o godz. 9.40 do Zdołbunowa, a godz. 8.20 rano stanęli w Warszawie, skąd o godz. 9.05 odjechali do Berlina, Stamtąd przez Bazyleję udadzą się do miejscowości Löll pod Lozanną. W Szwajcarji spotkają się z matką, siostrami i następcą tronu perskiego. Od nowego roku szkolnego wstąpią do szkół w Löll, dzie będą się kształcili.

Synowie Szacha perskiego dynastji Pachlavi liczą 8, 9, 10 i 11 lat. Noszą oni imiona: Abdul-Reru, Golain-Reru, Achmed-Reru i Machmed-Reru, Na uwagę zasługuje fakt, że przychodzili oni na świat kolejno co roku tego samego dnia, z różnicą o pięć minut każdy,

Przewiezieniem przez Polskę synów szacha perskiego zajęło się biuro podróży „Francopol" którego przedstawiciel podejmował ich kolacją w Zdołbunowie, Chłopcy spożyli kolację z apetytem,

Wraz z synami szacha perskiego podróżuje wyższy urzędnik dworu Rachmid Yassemi,

Na dworcu w Warszawie na przyjazd synów szacha oczekiwał poseł perski z urzędnikami poselstwa oraz przdstawiciel polskiego Ministerstwa spraw zagranicznych. Poseł perski przyjął śniadaniem chłopców w restauracji dworcowej. I tu chłopcy spożyli śniadanie z apetytem, chwaląc kuchnię polską.

Synowie szacha są miłemi chłopcami: niskiego wzrostu, śniadej cery, mają duże czarne oczy, mocno zarysowane ciemne brwi i wielkie rzęsy. Są bardzo grzeczni, dobrze wychowani i pełni godności swego wysokiego urodzenia. Mówią tylko po persku. Z zainteresowaniem wypytywali się swych towarzyszów podróży o różne szczegóły, które ich interesowały. Urzędnik dworu, znakomicie władający językiem francuskim, dawał chłopcom wszystkie wyjaśnienia,

Ze świata

(X) **Pomnik Piusa X w Riese.** Na konferencji dorocznej Episkopatu, odbytej pod przewodnictwem patrjarchy weneckiego Kardynała Lafontaine uchwalono jednogłośnie szybkie zrealizowanie projektu Biskupa Longhin z Treviso, który zaproponował wystawienie pomnika Piusowi X w Riese, miejscowości rodzinnej tego Papieża.

Od daty jego urodzenia mija teraz właśnie sto lat. Okoliczni biskupi wyrazili chętnie gotowość zebrania odpowiednich środków materjalnych, aby pomnik tem godniejszy był tak wielkiej postaci, taką chwałą okrytego syna prowincji kościelnej weneckiej.

(X) **Szkic Michała Anioła znaleziony w Wiedniu.** W tych dniach wybitny znawca sztuki dr. Leporini miał możność zbadania pewnego rysunku wielkiej wartości historycznej. Jest to bowiem szkic, kreślony ołówkiem przez Michała Anioła, jako studjum do rzeźby Dawida wykonanej potem przez tegoż artystę. Prace jego młodzieńcze doszły do nas w bardzo szczupłej liczbie, ten szkic zatem rzuca trochę światła na okres wcześniejszy twórczości potężnego genjusza. Rysunek wyobrażający projekt całkowitego posągu, zblakł bardzo, na odwrotnej jednak stronie kartki znajdują się dwa rysunki szkicowe prawej nogi, zachowane w dobrym stanie.

(X) **Wystawa ceramiki w Rzymie.** W salach wystawowych przy Piazza Venezia otwarta została bardzo ciekawa wystawa ceramiki, obfitującej w piękne okazy nowoczesne tego rodzaju sztuki stosowanej. Wszelkie ośrodki regjonalne, odznaczające się produkcją tych artystycznych prac są reprezentowane na wystawie. Wystawę budzi zainteresowanie szerokiego ogółu.

(X) **Wynalazek tamujący krew.** Młody lekarz, niejaki Luigi Pencaro, który odbył studja w Rzymie wynalazł preparat, tamujący upływ krwi, co jest rzeczą bardzo ważną w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku lub podczas wykonywania operacji. Preparat ten jest bezbarwnym płynem i został wypróbowany między innemi przy koniecznej amputacji obydwu nóg. Obecnie dr. Pencaro czyni doświadczenia celem zastosowania preparatu przy krwawieniach wewnętrznych.

(X) **Jubileusz jednorękiego grabarza.** W Kufstein (Austrja) obchodził niezwykły jubileusz 50-letniej służby jako grabarz na tamtejszym cmentarzu 70-letni Antoni Astner. Astner pochował w ciągu swojej 50-letniej służby 1,300 nieboszczyków. Osobliwością wszakże w tym wypadku jest to, że Astner ma tylko jedną prawą rękę, lewą utracił 25 lat temu na skutek wybuchu. Zamiast lewej ręki ma protezę i pomimo to wykonywa funkcje grabarza z powodzeniem.

Burzenie starych domów

w Anglji.

Współczesne pokolenie angielskie otrzymało w spadku smutne dziedzictwo w postaci setek tysięcy zrujnowanych domów mieszkalnych, ciemnych, niezdrowych nor, w których gnieżdżą się mieszkańcy dzielnic uboższych. Zburzenie tych domów t. zw. „slums" i postawienie na ich miejscu nowych higjenicznych jest zagadnieniem, trapiącem od lat społeczeństwo. Rozwiązanie tego zagadnienia wymaga nietylko ogromnych kosztów i nakładu pracy, lecz i pomysłowości, wyłania się bowiem kwestja, gdzie pomieścić mieszkańców „slumms" na czas burzenia starych i budowy nowych domów.

Minister higjeny, sir Hilfan Young, ogłosił w związku ze sprawą „slums" książkę, dającą obraz podjętego przedsięwzięcia. Od r. 1875 do 1914 zmieniło straszliwe nory mieszkalne na schludne mieszkania 108,000 osób, co stanowi cyfrę bardzo niską. Podczas wojny wszelkie prace w tym kierunku zostały zawieszone. Następnie w okresie lat 1919 — 1930 otrzymuje nowe mieszkania 70,000 osób, a w r. 1933 — 34,000 osób. Obecnie rząd przygotował nowy plan robót, który przyśpieszy rytm pracy i proces burzenia „slums" w całym kraju. Plan ten przewiduje zburzenie 254,753 domów z czego 33,000 domów w samym Londynie, oraz przeniesienie 1,187,173 osób, z których około 100,000 mieszka obecnie w ciemnych suterynach. Koszt tej reformy, której przeprowadzenie obliczone jest na lat 5, wynieść ma 115 miljonów funtów szterlingów; część tej sumy pokryje rząd, część zaś władze municypalne i osoby prywatne.

Kampanja przeciwko „slums" prowadzona przez rząd przyczyni się też do zmniejszenia bezrobocia. W ciągu lat 5 znajdzie pracę przy rozbiórce starych i budowie nowych domów 110,000 ludzi.

Nowy bill obowiązywać będzie od jesieni. Obejmuje on również zagadnienie skupienia wielu rodzin w jednym domu, trudne do rozstrzygnięcia dla Anglika, dla którego ideałem mieszkania jest zawsze dom jednorodzinny. Ale względy urbanistyczne i ekonomiczne wzięły górę nad upodobaniami narodowemi. Nowe domy będą bowiem domami wielorodzinnemi.

M. C.

Niewierny Tomasz.

Sędzia: — Co, znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony: — Tak, panie sędzio... Ale policjant nie chciał mi wierzyć. (Le Rire).

Dlaczego?

Po przyznaniu nagrody naukowej, miasta Warszawy, pewnego uczonego, który miał nadzieję ją dostać, zapytano:

— Czy nie jest panu nieco przykro?

— Skądże! — odpowiedział uczony — Wolę, żeby Warszawa pytała się, myśląc o mnie: „Dlaczego on nie dostał nagrody", aniżeli: „Dlaczego on dostał nagrodę?"

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 4 LIPCA.

Warszawa — fala 1415 m. moc 120 kW.

6'30 Audycja poranna. 12'10 Koncert solistów (płyty). 19'30 Dziennik południowy. 13'05 Koncert zespołu jazz'owego Z. Grossmana. 16'00 Godzina muzyki lekkiej. 17'00 Pogawędka dla dzieci H. Ładosza p. t. „Kajakiem na białem jeziorze". 17'15 Recital śpiewaczy Z. Nowiny-Witkowskiego (bayrton). 17'30 Utwory na organy Wurlitzera (płyty). 18'00 Odczyt „Książka i wiedza". 18'15 Muzyka lekka w wykonaniu Oktetu Squir'a. 18'45 O kulturze dnia powszedniego (pogadanka) wygłosi p. St. Kuszelewska-Rayska. 19'15 Muzyka lekka. Chór Warsa i Juna Gordez. 19'50 Wiadomości sportowe. 20'02 Felieton aktualny. 20'12 Uroczysta audycja z okazji Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. (158-ma rocznica ogłoszenia niepodległości). 20'50 Dziennik wieczorny. 21'00 Transm. z Gdyni capstrzyku Mar. Wojennej. 21'02 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski. 21'12 Muzyka lekka z udziałem A. Boguckiego (piosenki). 21'50 „Pojedynek", fragment z powieści T. Łopalewskiego p. t. „Prowincjusze". 22'15 Muzyka taneczna z Cafe „Paradis". — Orkiestra Fronta.

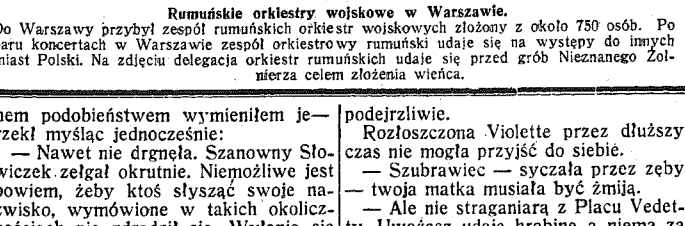

Rumuńskie orkiestry wojskowe w Warszawie.

Do Warszawy przybył zespół rumuńskich orkiestr wojskowych złożony z około 750 osób. Po paru koncertach w Warszawie zespół orkiestrowy rumuński udaje się na występy do innych miast Polski. Na zdjęciu delegacja orkiestr rumuńskich udaje się przed grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

LUDOMIR KUCHARSKI. 20.

W odmętach nałogu

POWIEŚĆ.

— Przed Fredem nic się nie ukryje — rzekł z dumą.

— Popsuje nam cały wieczór — westchnęła Violette.

Mniemany Fred w odpowiedzi poklepał się po biodrze.

— Nie chciałabym być wciągnięta w strzelaninę — odparła głosem rozżalonego dziecka.

— Tak źle nie będzie — odpowiedzia. wstępując na taras.

W oświetlonych kolorowem światłem drzwiach, obejrzał, się jeszcze raz, nic podejrzanego nie zauważywszy.

Na sali przesuwało się kilka par w takt melodyjnego bostona.

Violette zaproponowała komisarzowi taniec.

Skorzystał z tego odsyłając Maksa do sąsiedniego stolika.

— Wiesz co? — zagadnął w pewnej chwili — mam wrażenie, że gdzieś widziałem podobną do ciebie dziewczynkę. Gdzie to mogło być...?

Violette słysząc to, nie okazała najmniejszego zainteresowania.

— Ach, jak mogłem zapomnieć — mówił dalej — ta dziewczyna nazywała się Marja Renard.

Spojrzała bystro na niego.

— Myślałam że jesteś wolnym — rzekła z goryczą.

— No naturalnie.

— A cóż oznacza wymienione przez ciebie nazwisko?

— Ależ nic, tylko pociągnięty dziwnem podobieństwem wymieniłem je— rzekł myśląc jednocześnie:

— Nawet nie drgnęła. Szanowny Słowiczek zełgał okrutnie. Niemożliwe jest bowiem, żeby ktoś słysząc swoje nazwisko, wymówione w takich okolicznościach nie zdradził się. Wyłania się więc tutaj wniosek — Marja Renard i Violette d'Erceville nie są jedną osobą. Wobec tego twierdzenie zawiedzionego przemytnika, należy uważać za złośliwe. Lecz nie wierzmy temu znów tak bardzo — monologował kierując się ku stolikowi — nie wierzmy — powtórzył — gdyż moja panienka mogła być przyszykowana na podobne pytanie.

Maks widząc nadchodzących zawołał:

— Ślicznie tańczysz Fredi, lecz i ja nie próżnowałem w tym czasie. Zdołałem sześć razy opróżnić kieliszek z oryginalną Szkocką whiski.

— Nie krępuj się, pij — rzekł siadając bokiem, aby swobodnie obserwować wejściowe drzwi.

Violette czuła się jak u siebie w domu kokietując na lewo i prawo, na co towarzyszki niektórych mężczyzn wzruszały ramionami z oburzenia.

Zauważył to Maks i zwrócił komisarzowi uwagę:

— Przytrzymaj małą, bo za bardzo zaczyna brykać.

Violette nawymyślała mu w niezbyt wyszukanych wyrazach, zapominając na chwilę o swoim hrabiowskim tytule.

Zdziwiło to komisarza.

Nie przerywając kłótni przysłuchiwał się niemiłym wywodom w których rodzinę Maksa wspominała już od trzeciego pokolenia.

Wzbudzało to w nim coraz większe podejrzenie. Musiał zainterwenjować jednak, gdyż zaczęto przyglądać się im podejrzliwie.

Rozłoszczona Violette przez dłuższy czas nie mogła przyjść do siebie.

— Szubrawiec — syczała przez zęby — twoja matka musiała być żmiją.

— Ale nie straganiarą z Placu Vedetty. Uważasz udaje hrabinę a niema za centa inteligencji.

— Któż ci to mówił? — spytał komisarz podnosząc kieliszek.

— Słowik. On ją zna najlepiej.

— Nonsens — rzekł spoglądając na Violette.

Siedziała czerwona ze złości.

— Pijmy lepiej! — zawołał chcąc zapobiec awanturze.

— Masz rację. No maleńka... stuknij się ze mną — szepnął słodko Maks.

Popatrzała na niego przez chwilę, lecz wzięła kieliszek. W ruchu jej zauważył komisarz, coś więcej niż złość.

— Maks powinien mieć się na baczności.

— Na zdrowie pij....

Huk strzału rewolwerowego zagłuszył jego słowa.

Tuż nad głową komisarza, rozprysła się wielka tafla lustra, odłamkami zasypując stolik.

Dwa strzały, jeden po drugim wzniecił popłoch na sali.

Ossendowski szybkim skokiem znalazł się za filarem trzymając rewolwer w pogotowiu.

Po przez zbitą masę ludzi przy wejściu ujrzał podniesioną rękę, poczem krótki huk rozdarł powietrze.

Ktoś zwalił się na podłogę, jednocześnie jakiś mężczyzna wybiegł na taras.

Obaj z Maksem dopadli drzwi.

Było już zapóźno.

Strzelający mężczyzna, zdołał uciec pozostawiając zabitego kelnera, jako pamiątkę po swej wizycie.

Komisarz udając doktora nachylił się nad leżącym, badając tętno. Jego sprawne palce wydostały niepostrzeżenie z dłoni zabitego bronzowy guzik.

— Nie żyje — rzekł chowając cenny dowód.

Na miejscu zbrodni zjawiła się policja.

Wielu z pośród osób zaczęło opuszczać lokal.

Violette zaproponowała powrót. Było to nawet na rękę komisarzowi. Chciał koniecznie pozostać sam z Maksem.

Odprowadzili więc tancerkę do hotelu, wstępując w powrotnej drodze do Achmedki.

— Szukam Słowika — szepnął mu.

— Chodź zaprowadzę cię do niego. Będzie jak nic u garbuska.

— Dobrze — zgodził się uzupełniając magazyn naboi.

ROZDZIAŁ XI.

Po krętych schodach dostali się na drugie piętro.

Maks idąc pierwszy wskazywał drogę.

— To tu — rzekł zatrzymując się przed drzwiami.

Na odgłos pukania, przez uchylone okienko wyjrzał garbaty, chemik.

— Ach! — zawołał otwierając.

— Mój kolega — przedstawił komisarza — jesteś sam?

— Nie, jest jeszcze Słowik. Poco przyszliście?

— Po towar.

— Chodźcie.

Wąskim korytarzem dotarli do pokoju. Na starej kanapie siedział w niedbałej pozie herszt przemytników.

— Bon kapitain — mruknął bezczelnie. (d. c. n.)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego"